

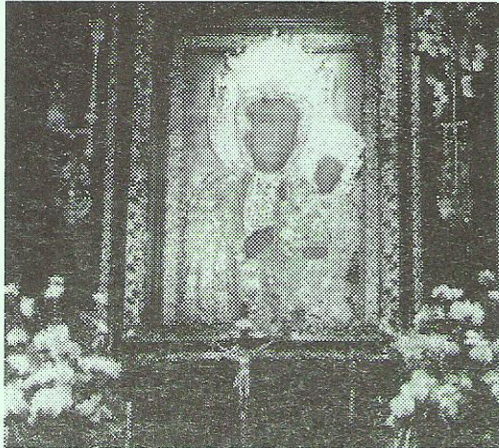
# BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego  
w Jaworniku

7 maj 2006

Nr 8

## KRÓLOWA POLSKI



Wspominamy Maryję i nazywamy ją Królową Polski. Kiedy mówimy: Królowa Polski, w naszej wyobraźni pojawiają się symbole związane z królestwem - korona, tron, berło, służba na usługach tego, kto siedzi na tronie.... Przedstawiamy sobie też symbole naszego narodu - biały orzeł z koroną, białoczerwona flaga, przypominają się nam ważne dla narodu daty, wydarzenia i postacie. Może więc Maryja Królowa Polski jawi się nam jako wielka pani sprawująca władzę silną ręką, nie znośząca sprzeciwu, do której dostęp mają tylko nieliczni.

Aby przemienić takie nasze wyobrażenia o Królowej Polski, przychodzi nam z pomocą słowo Boże, przeznaczone na Uroczystość Maryi Królowej Polski. Szczególnie słowo Jezusa, który nazywa swojego ucznia synem Maryi, a Maryję - Matką umiłowanego ucznia Jana.

Każdy z nas jest podobny do Jana. To do nas dziś Chrystus mówi wskazując na Maryję - „Oto Matka Twoja”. Chce nam powiedzieć, że Jej królowanie polega na matczynej - pełnej troski i dobroci opiece. On zawsze kieruje swoje słowa do uczniów. Tylko bowiem prawdziwy uczeń może przyjąć za swoją Matkę tę, która dała życie Nauczycielowi. Jakby chciał nam przypomnieć, że nie wystarczy mieć wpisane w dowodzie osobistym obywatelstwo polskie, aby móc nazywać Maryję swoją Matką i Królową, ale konieczna jest postawa bycia uczniem Jezusa przez wypełnianie Jego Ewangelii.

x B. P.

## A CO WY NA TO?

Często słyszy się zdanie: „Ta współczesna młodzież jest okropna ...”. Zaś gdzie indziej mówi się: „A... za naszych czasów, to było inaczej. Teraz panują dziwne zwyczaje wśród młodych...”. Nie mam zamiaru polemizować z tymi, którzy tak mówią. Zapewne mają wiele racji. Bo rzeczywiście inne są czasy, inne priorytety przed młodymi, inna wiedza o otaczającym świecie. Ale kiedy porównam lata swojej młodości z dzisiejszą rzeczywistością, to muszę się przyznać, że podziwiam współczesnych młodych ludzi, którym przyszło żyć w tym trudnym i zagmatwanym świecie.

Posłużę się przykładem z dziedziny przekazywania informacji. We wszechwładnych mediach dominuje wyrafinowany, agresywny i nachalny sposób przekazu informacji. Jeszcze ćwierć wieku temu, do przeciętnego człowieka docierało 70 % informacji mniej, w stosunku do ilości z jaką obecnie przychodzi mu się zmierzyć. Trzeba zatem wziąć pod przysłowiową lupę ten zakres złożonej rzeczywistości, jaką jest codzienność, a zobaczymy jakim zagrożeniem jest zjawisko zmasowanego ataku, wręcz bombardowania informacjami. Z wielu badań, ankiet i obserwacji wynika, że dorośli mają nie lada kłopot, aby się obronić i uodpornić przed tak ogromną falą informacji.

c.d. na str. 2



## Nowi ministranci



Są takie osoby, bez których funkcjonowanie każdej parafii byłoby dość poważnie zakłócone. Nie ma bowiem ważniejszego miejsca w parafii jak kościół, a tam niezbędni są ministranci. To ich obecność sprawia, że Liturgia ma należytą oprawę i przebiega sprawnie, nie mówiąc już o tym, ile to radości wnoszą w jej przeżywanie.

Nic dziwnego - to chłopcy, których rozpira energia i angażują się całym sobą w podejmowane zadania. Podczas tegorocznej Mszy św. Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, w naszej jawornickiej wspólnocie parafialnej odbyło się przyjęcie do grona Służby Liturgicznej nowych ministrantów. A oto ich imiona i nazwiska: **David Grzeszkowicz, Przemysław Kiełbowicz, Artur Kraus, Grzegorz Prokocki i Damian Postawa**. Życzymy im, by przez bliskie przebywanie przy Ołtarzu Pańskim zgłębiali swoją przyjaźń z Chrystusem i dzielili się z innymi radością, którą w ich serca wlewa Bóg.

Najwyższe palmy na procesję przynieśli: **Jakub Gaweł, Adam i Szczepan Sołtys oraz Krzysztof Surówka**.

x B.P.



Niektóre palmy, którymi witano uroczystie Pana Jezusa sięgają niemalże sufitu kościoła

## A CO WY NA TO? - c.d.

Należy przy tym dodać, że są one często sprzeczne i z założenia stosują planowaną manipulację. W tym gąszczu trudno odnaleźć się nawet tym, którzy mają ukształtowaną osobowość, spore doświadczenie życiowe i siwiznę we włosach. A co dopiero młodzi, którzy dopiero dojrzewają na płaszczyźnie emocjonalnej, intelektualnej, psychicznej, duchowej, którzy są na etapie ugruntowywania i wartościowania człowieczeństwa. Wobec takiego stanu rzeczy ich sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Ta masa informacji, która codziennie do nich dociera (televizja, radio, prasa, Internet, komórka, szkoła, dom, ulica, reklamy itd.) musi być selekcjonowana. Następnie muszą dokonać wyboru tego, co prawdziwe, cenne i wartościowe. Wszyscy wiemy, że to nie lada sztuka. My dorośli, starzy wyjadacze, a dajemy się często nabrać i oszukać.

Przedstawiony marginalnie problem, nie jest przedmiotem moich rozważań. Chciałem tylko zasygnalizować jedną z wielu trudności, z jakimi musi się zmagać współczesna młodzież i trzeba wyrazić jej uznanie, że sobie z tym wszystkim radzi. Nie zamierzam rozstrzygać tego, kiedy czasy były trudniejsze, teraz czy dawniej? Bo tego się nie rozstrzygnie, chociażby dlatego, że każdy okres ma swoje specyficzne problemy nieporównywalne w innych warunkach.

Piszę o tym, bo dostrzegam - nie sam jeden, oczywiście - w naszych dzieciach i młodzieży ogromny potencjał dobra, który łatwo u nich wyzwolić. Aby to potwierdzić, chcę opisać przykład z naszego podwórka gimnazjalnego, który przeczy powszechnie powtarzanej opinii, że teraz młodzież jest „be”.

### „Adopcja serca”

Wśród mnóstwa informacji, które do nas docierają, dotarła również ta, z której wynikało, iż misjonarze, Księża Palotyni prowadzą akcję o nazwie „Adopcja serca”. Polega ona na pomocy udzielanej osierconemu dziecku z Afryki. Po zweryfikowaniu tejże informacji, zaproponowałem uczniom naszego Gimnazjum, aby utworzyli tak zwaną rodzinę adopcyjną. Tak to się zaczęło i trwa nieprzerwanie trzy lata.

### Na czym polega owa adopcja?

Kiedy, chętni do adopcji zdeklarują się na taką pomoc, wysyłają swoje zobowiązanie do Palotyńskiego Sekretariatu Misyjnego w Warszawie, który przydziela konkretne dziecko z Rwandy lub Konga jego opiekunom. Dzieci te utraciły swoich rodziców wskutek wojny domowej. Pozostawione bez

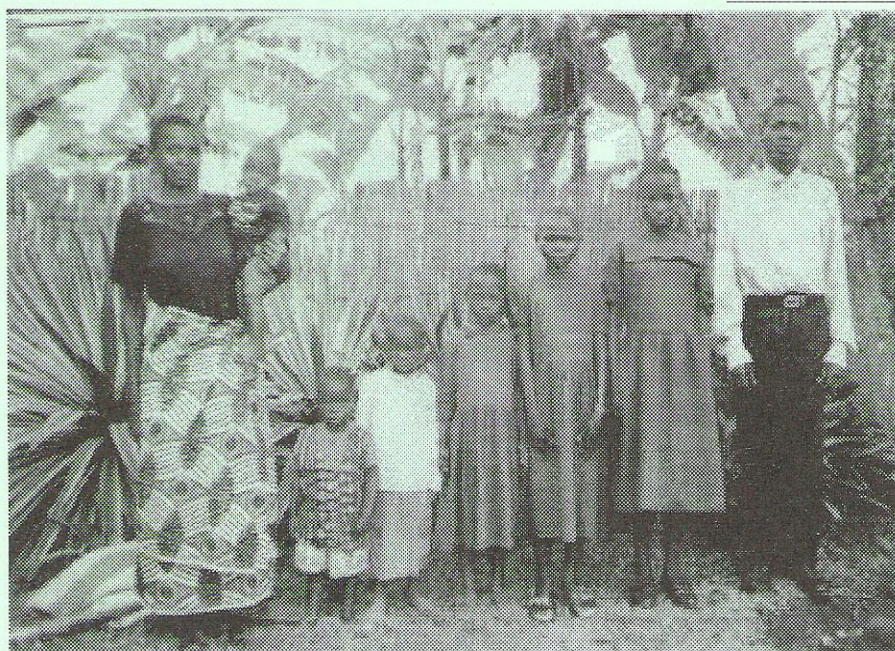
pomocy i opieki, czekałyby je rychła śmierć z głodu. Nie trzeba wyjaśniać, że życie większości dzieci afrykańskich, mających nawet obojga rodziców, jest ciężkie, a cóż dopiero sierot. Pomoc, której podjęła się grupa gimnazjalistów, nie jest jednorazowa. Dziecko adoptowane jest wspierane do osiemnastego roku życia, kiedy osiąga pełnoletniość i samo może zapracować na swoje utrzymanie. Nim to jednak nastąpi, rodzina adopcyjna wpłaca co miesiąc na jego utrzymanie równowartość 15 dolarów (ok. 60 zł.). Tyle kosztuje tam miesięczne utrzymanie dziecka, które zapewnia mu wyżywienie, wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej, a potem nauki zawodu i skromne ubranie. Misjonarze nie wypłacają gotówki, ale tygodniowo dziecko otrzymuje żywność, ubranie w miarę potrzeby, książki i przybory szkolne. Rodzina adopcyjna oprócz wpłacanych pieniędzy pisze listy, wymienia zdjęcia i codziennie modli się za adoptowane dziecko.

Uciążliwość i trudność tego przedsięwzięcia nie polega na wielkości wpłacanej kwoty, bo ona, gdy rozkłada się na grupę 60 osobową, nie jest uciążliwa, ale na systematycznej, konsekwentnej i odpowiedzialnej pomocy. W tym miejscu chcę wyrazić swoją estymę dla naszych uczniów, którzy bezinteresownie i odpowiedzialnie podjęli się tego zadania, które wymaga wytrwałości i nie jest jakimś jednorazowym zrywem (słomianym zapałem).

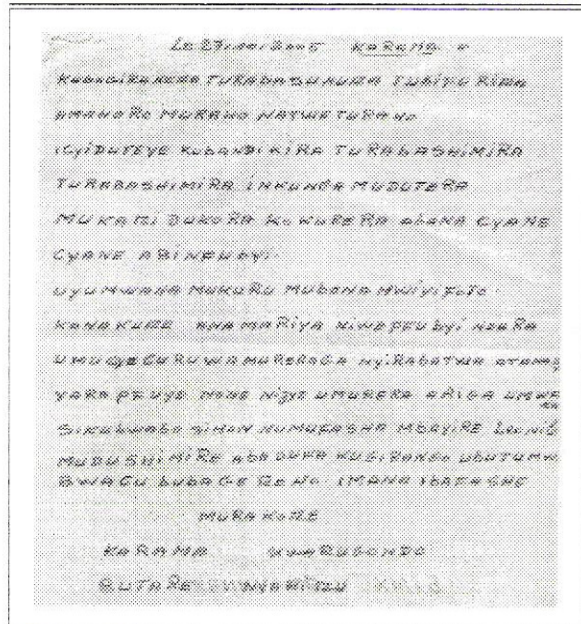
Ich wrażliwość i otwarte serce oraz ofiarność wpływająca z prawdziwej

c.d. na str. 3


Dokument, który otrzymaliśmy po złożeniu deklaracji, określający dane osobowe adoptowanej przez nas Ani.



Zdjęcie, które przysłała nam Ania. Przedstawia rodzinę wujka, który się nią opiekuje. Może to robić, bo Ania ma zapewnioną naszą pomoc. Sam nie byłby w stanie jej utrzymać, gdyż jak widać, ma liczną rodzinę. Ania jest najwyższą z dzieci i stoi obok wujka.



List, który własnoręcznie napisała do nas Ania, oczywiście w języku ojczystym.




**7 maj**  
4 Niedziela Wielkanocna

Dz 4,8-12; 1 J 3,1-2;  
J 10, 11-18.

**„Ja jestem dobrym pasterzem.  
Dobry pasterz daje życie swoje za  
owce.”**

/por. Ewangelia/



miłości bliźniego spowodowała - mogę to napisać z pełną odpowiedzialnością - ocalenie życia jednej istoty na ziemi. Ta postawa ma też wymiar ewangelizacyjny. Jeśli ten młody Afrykańczyk zobaczy, że ludzie, którzy przychodzą do niego z radosną nowiną o zbawieniu, nie tylko głoszą słowo Boże, ale żyją według niego, to otworzy się na Chrystusa. Wiemy, że czyny więcej znaczą niż słowa. Dlatego łatwiej przyjąć orędzie Ewangelii i uwierzyć w miłość Chrystusa.

W artykule przedstawiam część dokumentacji, jaką gromadzimy na pamiątkę naszej przyjaźni z Anną Marią, którą Pan Bóg powierzył naszej opiece.

W. Sz.

Dokumenty źródłowe w naturalnej wielkości można oglądać w wersji internetowej BIAŁEGO KAMYKA

13 maja - 25. rocznica zamachu na Śl. B. Ojca Świętego Jana Pawła II

## Modlitwa Ojca Świętego w Fatimie, w rok po zamachu - 13 maja 1982 r.

### Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!

Ze słowami tej antyfony, którą modli się od wieków Chrystusowy Kościół, staję dzisiaj na miejscu wybranym i szczególnie przez Ciebie, Matko miłowanym. Staję w szczególnym poczuciu jedności z wszystkimi Pasterzami Kościoła, z którymi wspólnie stanowimy jedno ciało i jedno kolegium tak, jak z woli Chrystusa Apostołowie byli w jedności z Piotrem. W poczuciu tej jedności wypowiadam słowa niniejszego Aktu, w którym raz jeszcze pragnę zawrzeć nadzieje i obawy Kościoła w świecie współczesnym.

### Przyjmij, Matko Chrystusa, wołanie nabrzmiące cierpieniem ludzi.

- Przed czterdziestu laty, a także w dziesięć lat później, Twój Sługa papież Pius XII, mając przez oczyma bolesne doświadczenia rodziny ludzkiej, zawierzył i poświęcił Twemu Niepokalanemu Sercu cały świat, a zwłaszcza te narody, które stanowiły przedmiot Twojej szczególnej miłości i troski.

### Przyjmij, Matko Chrystusa, wołanie nabrzmiące cierpieniem ludzi.

- Ten świat ludzi i narodów przed oczyma również dzisiaj, kiedy pragnę ponowić zawierzenie i poświęcenie dokonane przez mojego poprzednika na stolicy Piotrowej: świat kończącego się drugiego tysiąclecia, świat współczesny, nasz dzisiejszy świat!

### Przyjmij, Matko Chrystusa, wołanie nabrzmiące cierpieniem ludzi.

- Kościół na Soborze Watykańskim II odnowił świadomość swego posłannictwa w tym świecie, pomny na słowa Pana: idźcie ... i nauczajcie wszystkie narody ... oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

### Przyjmij, Matko Chrystusa, wołanie nabrzmiące cierpieniem ludzi.

- I dlatego, o Matko ludzi i ludów, Ty, która znasz wszystkie ich cierpienia i nadzieje, Ty, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością i ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem - przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy ten nasz ludzki świat, który Ci zawierzamy i poświęcamy, pełni niepokoju o doczesny i wieczny los ludzi i ludów.

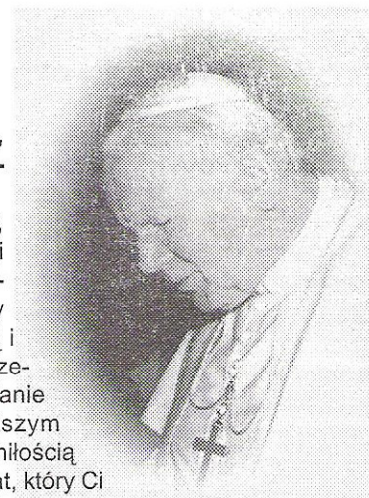
### Przyjmij, Matko Chrystusa, wołanie nabrzmiące cierpieniem ludzi.

W szczególny sposób zawierzamy Ci i poświęcamy tych ludzi i narody, które tego najbardziej potrzebują (...) Gdy dzisiaj staję przed Tobą, Matko Chrystusa, pragnę wraz z całym Kościołem, wobec Twego Niepokalanego Serca, zjednoczyć się z Odkupicielem naszym w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które tylko w Jego Boskim Sercu ma moc przebłągać i zadośćuczynić (...) Bądź błogosławiona Ty nade wszystko, Służebnico Pańska, która najpełniej jesteś posłuszna temu Bożemu wezwaniu! Bądź pozdrowiona Ty, która jesteś cała zjednoczona z Odkupieńczym poświęceniem Twojego Syna!

### Przyjmij naszą ufność pokorną i nasze zawierzenie (...)

Zawierając Ci, o Matko, świat, wszystkich ludzi, wszystkie ludy, zawierzamy Ci także samo to poświęcenie za świat, składając je w Twym macierzyńskim Sercu. O Serce Niepokalane! Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła - które tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi - zła - które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogę ku przyszłości.

(Jan Paweł II Fatima 1982 r.)



## Witaj, majowa jutrenko...

Słowa te wrosły w tradycję naszego narodu na ostatnie dwa wieki i ... zaczynają być jakby zapomniane w ostatnich latach, kiedy syca wolnością ... przestajemy ją cenić.

Czym była konstytucja 3 Maja? Była ukoronowaniem trudu całego pokolenia patriotycznych i świątłych Polaków, którzy mozolnie naprawiali stojącą na krawędzi upadku Rzeczpospolitą.

Rozpoczęło się wszystko od Collegium Nobilium (1740) Stanisława Konarskiego i dziesiątków nowoczesnych pijarskich i jezuickich szkół. Dzieło to uzupełniała królewska Szkoła Rycerska (1765), a po kasacie zakonów kontynuowała Komisja Edukacji Narodowej (1773). Świadomość narodową rozwijała też bogata publicystyka, a zwłaszcza dzieła autorów z tzw. Kuźnicy Kołłątajowskiej. Na tym żyznym gruncie wyrosła dojrzałość obywatelska, która spowodowała zwołanie Sejmu Wielkiego (1788-1792) i uchwalenie przez niego Konstytucji 3 Maja (1791). Stojąca nierządem i rabowana przez swoich i obcych Polska stawała się nowoczesnym państwem, którego prawo było wzorem dla całej Europy - podobną konstytucję posiadały wtedy tylko Stany Zjednoczone.

Konstytucja 3 Maja kończyła samowolę kilkudziesięciu rodzin magnackich i kilkunastu tysięcy „wiszących u ich klamek” małych posesjonatów, które niszczyły kraj. Ustanawiała ona sprawny sejm, rząd, armię i administrację terenową. Ostatecznie zjednoczyła ziemie Korony, Litwy i Rusi w jeden nowoczesny organizm państwowy. Posłowie przestali być jedynie przedstawicielami lokalnych interesów, a ponosili odpowiedzialność za cały kraj. Ta Ustawa Rządowa wprowadzała powszechne podatki. Zrównywała wszystkich w prawach narodowości i wyznania, z zachowaniem ich tradycji i szerokiej samorządności np. w gminach żydowskich. Pod szczególną opiekę brała ona mieszczan i chłopów, i mimo że nie wprowadziła jeszcze pełnej równości stanów, dawała im pewne prawa i otwierała szerokie możliwości do nobilitacji (nadania szlachectwa) dla najbardziej aktywnych i bohaterskich.

Sukces Sejmu Wielkiego i Konstytucję zawdzięczamy nie tylko mądrym i uczciwym politykom, ale również szerokiemu poparciu publicystyki i społeczeństwa. Światłe mieszczaństwo stanęło za nią murem, a pański chłop już wkrótce stał się chłopem polskim, który „żywi i broni” swoją Ojczyznę.

Przypomnijmy kilka najważniejszych postaci tamtych wydarzeń: Król Stanisław August Poniatowski, książę Ignacy Potocki i książę Adam Czartoryski, ksiądz Hugo Kołłątaj i jego Kuźnica oraz ksiądz Stanisław Staszic, marszałek Sejmu Wielkiego Stanisław Małachowski czy wreszcie przedstawiciel miast Jan Dekert.

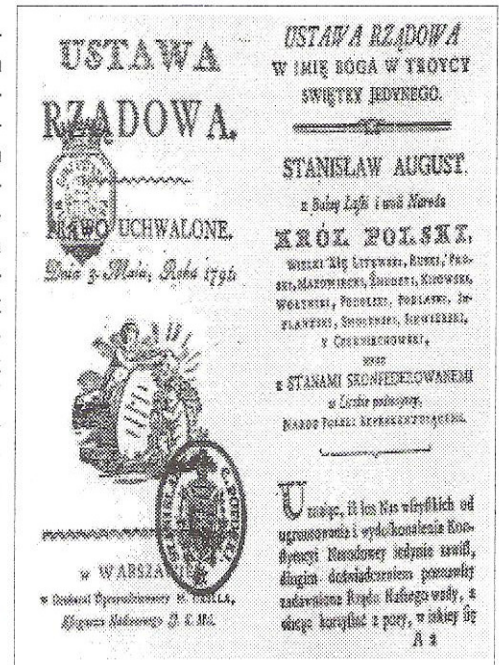
Polska wchodziła w te epokowe przemiany jako kraj zacofany gospodarczo i obarczony dodatkowo bardzo trudną sytuacją międzynarodową. Bardzo wielkie były też siły wrogie Konstytucji. Nie przebiegały one w środkach w zabezpieczeniu interesów rodzimej i obcej oligarchii. Samo głosowanie specjalnie odbywało się stosunkowo szybko po późnych w tamtym roku Świątach Wielkanocnych, kiedy to wielu posłów, przedkładających prywatę nad sprawy publiczne, bawiło jeszcze w swoich dworach poza Warszawą, nie śpiesząc się bynajmniej do obowładków.

Konstytucja została już po kilku latach zduszona przez Targowicę, a nowa Polska rozdarta przez zaborczych sąsiadów. Nie jest jednak prawdą, że przyczyną tamtego upadku była jedynie samowola szlachecka. Zaborcy przez całe pokolenia ją tolerowali i korzystali z „nierządem stojącej” Rzeczpospolitej. Powalili ją przemocą, jednak dopiero właśnie wtedy gdy zaczęła się porządkować.

Pomimo tego wszystkiego, to właśnie tamtemu pokoleniu i jego Konstytucji zawdzięczamy uformowanie tożsamości narodowej Polaków, do tego stopnia, że owocowała ona kolejnymi powstaniem, potrafiła przetrwać przez całe zabory, by wreszcie po 123 latach wybić się na niepodległość. Duch tamtej nowoczesnej Konstytucji stał się też podstawą, na której zbudowano II Rzeczpospolitą, a dzień 3 Maja podniesiono za zgodą papieża do godności święta Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Witaj majowa jutrenko...

Spójrzmy na Polskę dwa wieki później, rządzoną przez nową magnaterię i rozdieraną przez nowych zaborców - grabioną i poniżaną. Polskę, która miała też swoją „sierpniową jutrenkę”, która choć zduszona żołądkim butem, już wkrótce zaowocowała wolnością. Spójrzmy na naszą Polskę, która stała się przykładem i nadzieją narodów miotających się pomiędzy barbarzyńską przemocą komunizmu i barbarzyńską zachłannością kapitalizmu czy globalizmu. Ojczyznę genialnego Ojca Świętego Jana Pawła II.

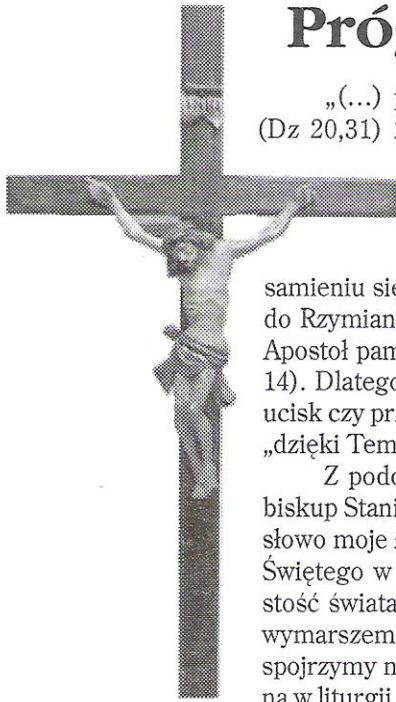
Nasi przodkowie stworzyli i wdrali swoją Konstytucję „W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynej...”. A my co robimy z naszą wolnością? W imię kogo, czy może czego my ją budujemy? A może ciągle jeszcze bawimy w naszej prywatce, wcale nie kwapiąc się do służby dla dobra publicznego? A.P.



Pierwsze karty Konstytucji 3 Maja  
- jedno z pierwszych wydań z roku 1791

**„A może myślisz Bracie,  
że Polska to już przeżytek  
nie na trzecie tysiąclecie?  
Mój Drogi, Ojczyzna  
to nie wymysł polityków,  
to Twoja dusza, wielka rodzina  
we wspólnym języku, historii,  
kulturze, wierze.  
To wspólne czucie.  
To Twoje miejsce na ziemi,  
żywna gleba,  
z której czerpiesz soki do życia.  
Ojczyzna wreszcie  
to sprawiedliwa wdzięczność  
dla przodków,  
którym tak wiele zawdzięczasz.  
To jest Boży porządek, tak ułożony,  
że w szacunku i braterstwie  
dla innych Narodów  
My, jesteśmy Polakami!”** A.P.

## Próg krzyża (J 10, 11-16)



„(...) przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami upominać każdego.” (Dz 20,31) Życie św. Pawła z Tarsu to jedna z ilustracji owej miłości, która nie ma granic (por. J 13,1); która jest, jakżeby inaczej, „całkowitym darem z samego siebie” (KDK); darem najczystszy, jak łza, którą on sam się toczy. U Apostoła pogan wpływała ona z odpowiedzialności za powierzone stado - Kościół Jezusa Chrystusa. Trud pasterski mógł wydawać obfity plon dlatego, że sam miał swe źródło w swoistym utożsamieniu się z tymi, którym służył. Owemu wczuciu (czyli intro-patii !) daje Paweł wyraz w Liście do Rzymian (8, 36) cytując Psalm 44: „uważają nas za owce przeznaczone na rzeź.” Sam bowiem Apostoł pamięta o swoim Pasterzu, zna Go, wiedząc, że życie swoje oddał On za owce (por. J 10, 14). Dlatego zapyta retorycznie: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie (...)?” (Rz 8, 35). Wie nieodparcie, że siłę swą może mierzyć boską miarą „dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 37) - dodajmy znowu - „do końca” nas umiłował.

Z podobną właśnie pewnością występował przeciw królowi Bolesławowi Śmiałemu święty biskup Stanisław ze Szczepanowa, pasterz Kościoła krakowskiego w XI w. „Myślał może Stanisław: słowo moje zaboli ciebie i nawróci,/ przyjdiesz do bram katedry, przez Kościół ze skarbcza Pisma Świętego w Uroczystość św. Stanisława BM. Wymiar wręcz sakralny zyskuje również rzeczywistość świata materialnego. Ilekroć bowiem stajemy na Wzgórzu Wawelskim i na moment przed wymarszem uroczystej procesji na jaśniejącą w tle Skalkę (miejsce śmierci biskupa Stanisława) spojrzymy na bramę Dziedzińca Wawelskiego, przeczytamy tę później w wersji polskiej przytaczaną w liturgii Słowa sentencje: Si Deus nobiscum, quis contra nos? („Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” - Rz 8, 31).

Wtedy to owa walka o bezgraniczność miłości jeszcze jaśniej jawi się nam w znaku krzyża.

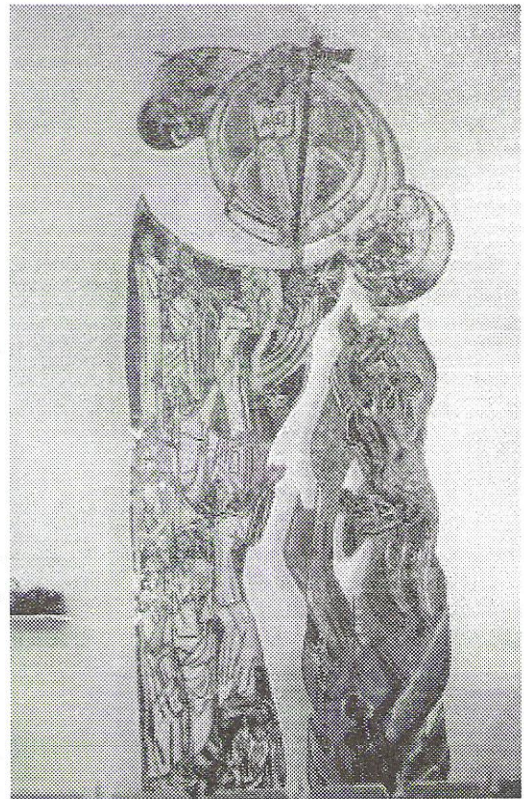
x R.W.

## NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

### Mozaika po prawej stronie ołtarza

Scena z mozaiki przedstawia triumf Chrystusa Zmartwychwstałego - jednocześnie zaś scenę Sądu Ostatecznego. Jezus siedzący i otoczony ciałami niebieskimi trzyma w ręce księgę, na której są napisane dwie greckie litery  $\alpha$  i  $\omega$ . W alfabecie greckim jest to pierwsza i ostatnia litera. Scena ta ma zapewne nawiązywać do Starego Testamentu „Ja jestem alfa i omega, początek i koniec”. Te dwie litery zawierają w sobie informację o nieograniczoności Boga, jego nieskończoności i wszechobecności. W drugiej ręce Chrystus trzyma krzyż - przypominając nam, jaką to drogą dokonano się zbawienie. Pod jego stopami rozdzielona na dwie części scena przedstawia alegorycznie piekło i niebo - w niebie postaci ludzkie wielbią Boga, modlą się, tło jest utrzymane w kolorze niebieskim, który jak wiemy jest kolorem symbolizującym wiarę. W części przedstawiającej piekło poskręcane ludzkie postaci wyglądają jakby zapadały się w otchłań, otaczają je płomienie. Ludzie ci nie są ubrani, jakby spaleni. Jedna z postaci wyciąga ku górze rękę w beznadziejnym geście. Obraz piekła jest przedstawiony jako ognista otchłań, w którą zapadają się grzesznicy. Oczywiście tych obrazów

nie należy odbierać dosłownie. Piekło jest to stan duszy, a niebo to obcowanie z Bogiem. Cała mozaika stanowi memento: droga przez krzyż Chrystusowy, sąd i nasz ostateczny wybór - zbawienie lub potępienie...



14 maj

5 Niedziela Wielkanocna

Dz 9,26-31; 1 J 3,18-24;

J 15, 1-8.

„Ja jestem krzewem winnym -  
wy latoroślami. Kto trwa we Mnie,  
a ja w nim, ten przynosi owoc  
obfity”

/por. Ewangelia/



M. Sz.



## Jak powstał Krąg Domowego Kościoła w Jaworniku?

Wiele jest dróg poznawania Boga. Jedną z nich jest Domowy Kościół. Każdy, kto na nią wkroczył, poświadczyć może doznania łaski Pana. Potwierdzają to liczne świadectwa. Niektórzy kontynuują w Domowym Kościele swe poszukiwania oazowe, innych zachęcił do uczestnictwa w spotkaniach przyjaciele, bądź znajomi. Wielu małżonków rozpoczęło i kontynuuje swą wspaniałą przygodę wspólnego kroczenia przez życie z Panem Bogiem tą drogą, ponieważ nie chcieli sprawić przykrości swemu partnerowi i dla „świętego spokoju” poszło na pierwsze spotkania. Wielu trwa w Domowym Kościele z wdzięczności, gdyż na początku ich nawrócenia było dojście do moralnego dna i deprawacji, nieraz całkowity rozkład małżeństwa wskutek skrajnego egoizmu, czy też nałogów. Przeróżnymi drogami dociera Bóg do człowieka i z największego zła potrafi wyprowadzić dobro.

Domowy Kościół wraz z żoną Heleną poznaliśmy na rekolekcjach, na które zostaliśmy zachęceni przez przyjaciół. Odbyło się to dwuetapowo. W roku 1988 pojechałem na rekolekcje jako tzw. „połówka”, czyli sam bez żony, za to z dwójką starszych dzieci Anią i Mateuszem. Tomek miał nieco ponad roczek i żona pozostała z nim w domu. Już pierwszego dnia okazało się, jak błędne miałem wyobrażenie o rekolekcjach, na które się wybrałem. Zamiast oczekiwanych słuchanych biernie konferencji, cichego skupienia i modlitw z ewentualnym wolnym czasem na wypad w góry, czekały mnie od pierwszych chwil bardzo intensywne zajęcia, precyzyjnie zaplanowane i angażujące całą mą osobę. Dzieci, aby nie były przeszkodą w tym intensywnym ćwiczeniu ducha i ciała, miały w czasie ich trwania wspaniałe zorganizowane zajęcia przez odpowiednią diakonię młodzieżową

służby. Owszem, był także czas kiedy byliśmy razem i mogliśmy pójść w góry. Wszystko, co się działo było dla mnie niesamowicie odkrywcze. Spotkania w kręgach prowadzili świeccy, a nie ksiądz. I mówili językiem bardzo zrozumiałym i przekonującym, bo byli tacy jak i ja, i mieli te same problemy co i ja. I wcale tego nie kryli. Najważniejszym przeżyciem każdego dnia była Msza św. Wszyscy byliśmy aktywnie włączani w liturgię i każdy z nas miał określone zadanie do wykonania.

Do dziś pamiętam w jakie osłupienie wprowadził mnie ksiądz na tzw. szkole modlitwy (jeden ze stałych punktów dnia) kiedy powiedział - „Na tych zajęciach będziemy się uczyć modlić”. Modlić? - pomyślałem, przecież ja to potrafię od samego dzieciństwa. Jakże w wielkim byłem błędzie. Ksiądz cierpliwie tłumaczył nam, a potem ćwiczyliśmy modlitwę prośby, uwielbienia, dziękczynienia, poznawaliśmy różne ich formy, a także postawy modlitewne. Po raz pierwszy w życiu doznałem ogromnej mocy wspólnotowej modlitwy wstawienniczej.

I było jeszcze wiele zdumiewających i powalających na kolana sytuacji, wśród nich autentyczne nawrócenie się małżeństwa zdecydowanego na rozwód, którego przyjazd i pobyt na tych rekolekcjach dla nich samych, jak sami zaświadczyli, był realnym dotknięciem Pana Boga, krótko mówiąc - cudem.

Po rekolekcjach miałem jedyny problem - jak to wszystko przekazać nieobecnej na nich żonie. I tutaj na pomoc przyszła mi wspólnota. Mieszkaliśmy i pracowaliśmy wówczas w Laskach pod Warszawą. W tych

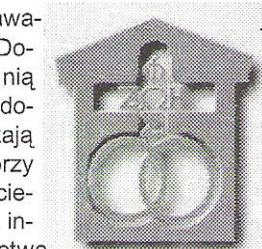
samych rekolekcjach uczestniczyły jeszcze trzy inne małżeństwa z tamtej wspólnoty. Założyliśmy krąg, a resztę dokonały spotkania i realizacja zobowiązań. Na drugi rok pojechałem na rekolekcje wraz z żoną i trójką dzieci w to samo miejsce - do Koniakowa. Przeżywalimy je już razem i to w sposób pogłębiony. Mieliśmy bowiem rok pracy w kręgu za sobą.

W 1991 roku, na skutek różnych awirowań, które zaistniały w naszym życiu, zmieniliśmy miejsce zamieszkania na rodzinne strony żony. Wobec pewnej izolacji od takiego życia, jakiej doświadczyliśmy w Laskach, zetknięcie się z twardą rzeczywistością było dla nas bardzo trudne. Poszukiwaliśmy pomocy i wsparcia, z trudem nawiązywaliśmy nowe relacje borykając się ze wszystkim, co przynosił nam dzień. Nie przypuszczaliśmy nawet, że w najbliższej okolicy nie będzie kręgów Domowego Kościoła, do których bardzo chcieliśmy dołączyć. Najbliższe były w Krakowie. Pozostaliśmy więc bez wspólnoty. Nasze życie religijne, mimo wypełnianych praktyk, bardzo zubożało i stało się jałowe.

Stan ten zmienił jeden telefon z Krościenka. Zaprosili nas do odwiedzenia przyjaciela z naszego dawnego kręgu z Lasek, którzy właśnie tam byli na rekolekcjach. Było to 8 sierpnia 1995 r., w rok po ogłoszonym przez ONZ i Kościół Roku Rodziny. Pojechaliśmy. I wszystko odżyło. Zrzęciem Bożej Opatrzności rekolekcje prowadzili Leszek i Celinka Wojcieszakowie - wówczas para rejonowa odpowiedzialna również za Jawornik. Na nasze uzalenie się zareagowali krótko - „Nie ma kręgu? To trzeba go założyć.” Byliśmy zdumieni i całkowicie zaskoczeni logiką tego stwierdzenia. Potem powiedzieli nam, co mamy zrobić. Wskazania zrealizowaliśmy.

Dużo modliliśmy się w intencji powstania kręgu w Jaworniku. Poszliśmy do ks. Proboszcza Stanisława Polaka i przedstawiliśmy mu naszą sytuację, doświadczenia i ogromną potrzebę należenia do kręgu rodzin. Wysłuchał nas i zrozumiał. Wskazał bowiem kilka rodzin, które, jego zdaniem, mogłyby być zainteresowane taką formą pracy nad sobą.

Poculiśmy się jak jedni z 72 uczniów posłanych przez Pana Jezusa by głosić orędzie Jego ewangelii (Łk 10,1-9). Odwiedzając zupełnie nieznane sobie rodziny wypełnialiśmy misję zleconą przez ks. Proboszcza.



Krościenko, sierpień 1995. Od lewej: Jan Michalik, Dorota Świącicka, Jan Świerczek, Helena Świerczek, Lucyna Michalik.

Duch Święty natchnął niektóre małżeństwa do podjęcia tego zadania. Zebraliśmy się wszyscy na plebanii. Przyjechali także Leszek i Celinka - para rejonowa, która swym poruszającym świadectwem zachęciła wszystkich do podjęcia wysiłku udzielania sobie wzajemnej pomocy w poszukiwaniu i odkrywaniu Boga w swym małżeńskim powołaniu.

Podjęliśmy pracę kręgu. Zostaliśmy włączeni w struktury Domowego Kościoła w rejonie Skawina. Comiesięczne spotkania, dni skupienia, rekolekcje. Wspólne z innymi, a zatem łatwiejsze pokonywanie trudności i wszelakich problemów, których nie brak w małżeńskim życiu. Jakże wielką była nasza radość, kiedy w naszym kręgu jednemu z małżeństw urodziła się córeczka.

Na jednym ze spotkań, w maju 1999 roku, powstała także inicjatywa wydawania czasopisma parafialnego „Biały Kamyk”, która dopiero dziś znalazła spełnienie. Doznaliśmy także szczególnej łaski Pana - dane nam było wspierać tworzenie pierwszego kręgu w Myślenicach, który dziś żyje już własnym życiem.

Nie mogę w tym świadectwie nie wspomnieć o ciężkiej chorobie mej żony i jej odejściu do Domu Ojca przed dwoma laty. Jakże wielkie oparcie znajdowaliśmy w tej wspólnocie rodzinnej, którą otrzymaliśmy od Pana. Jak wiele otrzymała żona, Bogu jedynie jest rzeczą wiadomą. Ja mogę jedynie dziękować moim siostrą i braciom z kręgu za wszelkie wsparcie jakiego wówczas doznawałem, za modlitwy i pomoc świadczone do samego końca. Dziś, na mocy specjalnego przywileju, nadal uczestniczę w spotkaniach kręgu towarzysząc moim przyjaciołom w ich małżeńskim życiu ubogając ich również na miarę możliwości mego stanu. Moją wielką radością jest także to, że krąg powiększył się o kolejne małżeństwo.

Wszystkim, którzy przeczytali moje świadectwo pragnę za to podziękować. Przede wszystkim dziękuję jednak Bogu, że dał mi tę możliwość podzielenia się. W I Księdze Samuela (3,19) możemy przeczytać znamienne słowa - „Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię”. Słowa małżonków i małżeństw kierowane do siebie wzajemnie na spotkaniach kręgów, przy realizacji zobowiązań, a nade wszystko w modlitwie, nie upadają na ziemię, zapadają głęboko w serce i powodują wewnętrzną przemianę, której owocem jest większa bliskość z Bogiem i małżonkiem.

Jan Świerczek

## Świętość i zatracenie...

Wielki król Bolesław zwany Śmiałym czy Szczodrym oraz wybitny biskup Stanisław ze Szczepanowa to najwybitniejsze i najtragiczniejsze postacie Polski końca XI wieku. Prawie rówieśnicy, przez kilka lat zgodnie przywracali blask chwały zniszczonej najazdami Ojczyźnie i jej Kościołowi. Staraniom króla i jego poparciu dla papieża zagrożonemu despotyzmem cesarza niemieckiego zawdzięczamy restaurację metropolii kościelnej w Gnieźnie. Dzięki niej, już wkrótce (1076) nowo mianowany polski arcybiskup mógł włożyć na skronie Bolesława koronę Piastów, która przez kilkadziesiąt lat zamknięta była cesarskim zakazem. Mimo, iż Stanisław nie był formalną głową polskiego kościoła, to jednak jako biskup stołecznego Krakowa i najbliższy współpracownik władcy odegrał w tych wydarzeniach kluczową rolę.

Co się więc stało, że drogi tak wielkich i bliskich sobie ludzi po wspaniałych sukcesach zupełnie się rozeszły? Zapalczywy król upojony militarnymi i politycznymi zwycięstwami przestał się liczyć z prawem Bożym. Gorszył rozpustą i przerażał okrucieństwem, nie znosząc jakiegokolwiek oporu. Przez całe lata prowadził wojny za granicą, które powodowały rozprężenie w kraju i ucieczki z wojska. A potem bez umiaru karał dezertów, którzy wracali do swych opuszczonych rodzin, jak i niewierne żony nie mogące się doczekać na swoich mężów. Własne prawo sprawiedliwości postawił ponad Bożym prawem miłości. Nie mógł spokojnie na to patrzeć katolicki biskup. Mimo, iż znał gwałtowność i surowość władcy, nie wahał się go upominać i nawoływać do opamiętania. A nie było mu łatwo, bo przecież kiedyś składał królowi, jako Bożemu pomazańcowi, przysięgę wierności. Cóż, kiedy król siebie samego nad to pomazaństwo stawiał i nie dbał o przestrogi. Kiedy nic już nie pomagało, sięgnął biskup po sankcję przewidzianą dla najbardziej zatwardziałych grzeszników i wykluczył Bolesława z Kościoła, okładając go kłatwą.

Reakcja władcy była niewiarygodna. Natychmiast skazał Stanisława na śmierć za buntownictwo i rozkazał żołnierzom niezwłocznie wykonać wyrok. Gdy ci zawahali się podnieść rękę na biskupa, sam wkroczył do kościoła na Skałce, gdzie odprawiał on Mszę świętą i przy ołtarzu pozbawił go życia, uderzając wielokrotnie z tyłu mieczem. Ciało męczennika wywleczono i półwariatowano rozrzucając potem po wiślanym brzegu, na pohańbienie i postach. Wydarzyło się to w dniu 11 kwietnia 1079 r.

Nawet dla ludzi przyzwyczajonych do srogości tamtych wieków, był to postęp nieśluchany i niegodny. Przecież dwa lata wcześniej sam cesarz obłożony kłatwą ukorzył się w Canossie przed papieżem i pojednał z Kościołem. Zatriumfowali zewnątrz i rodzimi wrogowie króla i jego silnej Polski. Odsunęli się od wyklętego i trwającego w uporze nawet ci, którzy byli mu życzliwi.

Zbyt długo tkwił Bolesław w dumie i nie chciał naprawić swych błędów. W roku 1081 musiał uciekać z Polski. Dopiero na obczyźnie i w upodleniu zrozumiał swe winy. Prawdopodobnie resztę życia spędził na pokucie w klasztorze w Ossjach w dzisiejszej Austrii, gdzie po kilkuset latach odnaleziono prawdopodobnie jego grób. Rodacy przejeżdżają nieopodal tego miejsca pielgrzymując do Rzymu, a blisko dziewięć wieków później modlił się tam w drodze do Wiecznego Miasta inny wielki biskup krakowski - Karol Wojtyła.

Tymczasem w Polsce wzrastał kult biskupa-męczennika. Mnożyły się cuda i coraz więcej wiernych przybywało na Skałkę gdzie pochowano jego szczątki. W roku 1253 w Rzymie papież kanonizował świętego Stanisława. W kraju ogłoszono to podczas wielkich uroczystości 8 maja 1254 r. w katedrze na Wawelu, dokąd przeniesiono jego relikwie. Przybyli wszyscy książęta dzielnicowi i wszyscy polscy biskupi. Przy grobie pierwszego świętego Rodaka zjednoczyła się znowu cała Polska. Wtedy też po raz pierwszy zagrzmiał hymn "Gaude, mater Polonia", którym do dziś krzepimy swe serca, nie pamiętając już nawet, że śławi on tamte wydarzenia. I tak jest co roku 8 maja, gdy od wieków odbywa się wspaniała procesja Kościoła i Narodu ze Skałki na Wawel, do grobu głównego, obok Matki Najświętszej i św. Wojciecha Patrona Polski. Do grobu tego przychodzili po koronacji polscy królowie, aby wynagrodzić winę swego przodka i okazać wierność Kościołowi. Pod tym też grobem oni spoczywają. Do tego grobu pielgrzymował w 1979 roku - 900 lat po tamtej tragedii - papież Polak Jan Paweł II.

A.P.



Ten odcinek z cyklu "ocalić od zapomnienia", dotyczący wspomnień z historii Szkoły w Jaworniku, jest podsumowujący. Prześledziliśmy okres obejmujący lata od drugiej połowy XIX wieku po czasy współczesne. Zapewne w naszej miejscowości istniały jakieś formy szkolnictwa podstawowego przed wspomnianym wyżej okresem, ale nie zostały we w tym cyklu opisane, bo nie udało się dotrzeć do dokumentów o wystarczającej wartości historycznej oraz rzetelnych opracowań. Osobiście chciałbym poznać lepiej tę bardziej odległą historię Jawornika, a przy okazji, początki edukacji, o którą zabiegali nasi przodkowie.

Faktem jest, że zabiegali, bo potwierdzają to zapisy kronikarskie, które ujawniają, że pod koniec XV wieku studentami Akademii Krakowskiej byli dwaj mieszkańcy naszej miejscowości. Domyślam się, że byli to jacyś znamienici, na przykład właściciele Jawornika, ponieważ jak wiadomo, nauka w owych czasach była kosztowna. Nie zamierzam jednak snuć domysłów i opierać swoich, bądź co bądź, historycznych rozważań na niepewnych przesłankach. Ufam, że może będzie nam dane dotrzeć do takich źródeł, które pozwolą wrócić do tego tematu. Pewna jest jednak historyczna informacja, że w naszej miejscowości już w 1305 r. powstała pierwsza świątynia. A zatem musiała tu istnieć wspólnota, która zapewne troszczyła się o zaspokojenie swoich elementarnych potrzeb materialnych, duchowych i intelektualnych.

Najnowsze dzieje wskazują, że pęd za edukacją wśród naszej społeczności

## Historia Szkoły w Jaworniku - cz. VII (ostatnia)



### Czy rozpoznasz się na tym zdjęciu?

Podziel się z Redakcją BIAŁEGO KAMYKA

lokalnej jest nadal aktualny i nasila się z biegiem lat. Oto mamy rok 1999. Rząd premiera Buzka wprowadza reformę oświaty. Za przyczyną „szczęśliwego zbiegu okoliczności” i starań tych, którym nie obce jest pragnienie zdobywania wiedzy, w Jaworniku powstaje Gimnazjum. Zostaje wybudowany nowoczesny obiekt, który znajduje się w sąsiedztwie budynku Szkoły Podstawowej. Fakt ten podnosi prestiż i rangę naszej miejscowości, która nawiasem mówiąc, prężnie i wielokierunkowo się rozwija. Sukcesem jest również wybudowanie w ramach tego kompleksu oświatowego, nowej pełnowymiarowej sali gimnastycznej. Inicjatywa jej budowy stała się przyczyną, umówmy się, takim motorem do powstania i budowy Gimnazjum - właśnie w Jaworniku, a nie gdzie indziej. To taka swoista karta przetargowa w negocjacjach. Pomysł budowy sali gimnastycznej wyłonił się w powstałej na tę okoliczność grupie

kończy pewien etap historii szkoły w Jaworniku. Tym samym zostaje otwarta nowa karta historii zapisywanej przez dwie oddzielne szkoły, której ujawnianie, z przyczyn pragmatycznych należy odłożyć. Wkroczyliśmy w naszych wspominkach w aktualne dzieje, czyli początki XXI wieku, i jest to dobra chwila, aby zaprzestać przynajmniej do czasu, zajmowania się historią szkoły. Nie uchylam się jednak od pogłębiania i odkrywania w kolejnych odcinkach tej wiedzy o dziejach Jawornika, która określa naszą tożsamość i umacnia więzi wspólnoty lokalnej, zwanej „małą ojczyzną”.

Ostatni odcinek historii szkoły, zobowiązuje do złożenia podziękowań Panu Dyrektorowi Józefowi Tomalowi i Pani Dyrektor Annie Mirek za udostępnienie mi własnych opracowań o historii szkoły w Jaworniku, z których korzystałem w trakcie moich wspomnień historycznych.

W. Sz.

## W grocie solnej

W Myślenicach otwarto grootę solną, która została zbudowana w całości z naturalnych brył soli. Jest to duża atrakcja dla dzieci, a jednocześnie miejsce kuracji i relaksu. Pobyt w grocie zalecany jest szczególnie osobom, które mają skłonności do powracających chorób dróg oddechowych.

Rodzice dzieci uczęszczających do Przedszkola w Jaworniku zostali zapoznani z ofertą pobytu w grocie i zgłosili chęć, aby ich dzieci skorzystały z leczniczego środowiska. Cały system podgrzewania soli i układ wentylacyjno-klimatyzacyjny sprawiają, że sól paruje, a powietrze jest nasycone biopierwiastkami i zawsze zjonizowana ujemnie. Czas trwania seansu to 45 minut.

Dzieci z przedszkola wybrały się do groty w trzech grupach. Duże wrażenie na przedszkolakach zrobił specyficzny wystrój groty - przepięknie podświetlone naturalne bryły soli i sople solne zwisające z sufitu. Dzieci mogły bawić się solą tak jak w piaskownicy. Miały do dyspozycji łopatkę, grabki i auta drewniane. Wygodne rozkładane fotele umożliwiają odpoczynek, z którego dzieci skorzystały po zabawie. Odpowiednio dobrana muzyka pozwala się odprężyć, odpocząć i zrelaksować. Nasze przedszkolaki były bardzo grzeczne, słuchały uwag, aby nie dotykać rękami oczu, prawidłowo oddychać. Wyjazd był bardzo udany, a dzieci zadowolone. Mamy nadzieję, że przyniesie on dużo leczniczych korzyści. Jeżeli będą jeszcze chętne dzieci, to wyjazd zostanie powtórzony, ponieważ zalecanych jest kilka wizyt, aby kuracja przyniosła efekty.

Bożena Kurdziel



## SZACUNKU DO PRZYRODY UCZMY SIĘ OD NAJMŁODSZYCH LAT

Wszyscy jesteśmy częścią przyrody, powinniśmy żyć z nią w zgodzie, korzystać z jej bogactw i dobrodziejstw, często jednak stajemy się dla niej największym zagrożeniem. Dlatego mottem wieloletniej pracy pedagogicznej szkoły podstawowej jest wychowanie młodego człowieka „dla” środowiska, „w” środowisku i „przez” środowisko. Przyjęty program edukacji ekologicznej kształci i popularyzuje wiedzę, uczy dbać o zasoby przyrody, przeciwdziała i propaguje działania na rzecz jej ochrony. Realizacja tego programu przyczyniła się do uzyskania przez szkołę wysokich lokat w konkursach.

W latach 1996-1999 szkoła brała udział w ogólnopolskich konkursach „Zdrowa przyroda - zdrowa żywność - zdrowy człowiek” zorganizowanych przez Fundację Rozwoju Społeczności Uczniowskiej w Krakowie, zajmując w 1997 r. I miejsce, w rok później II miejsce. W roku 1998 w konkursie zorganizowanym przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie szkoła zajęła I miejsce.

W ramach prowadzonej wówczas działalności ekologicznej uczniowie brali udział w konkursach szkolnych, w których przedstawiali własne prace plastyczne, wiersze, piosenki, ulotki protestując przeciwko tym wszystkim, którzy w bezmyślny sposób degradują środowisko naturalne. Prowadzili monitoring nielegalnych wysypisk śmieci, likwidując niektóre z nich. Pod opieką nauczycieli opracowali ankiety dotyczące zużycia wody i produkcji odpadów w gospodarstwach domowych. Jednym z punktów realizowanego wówczas programu było poszukiwanie drzew spełniających kryteria pomników przyrody.

Na program złożyło się wiele innych działań, m. in. degustacja zdrowej żywności, dokarmianie ptaków zimą, zbiórki surowców wtórnych. Zaplanowano wycieczki do rezerwatu przyrody i oczyszczalni ścieków w Myślenicach.

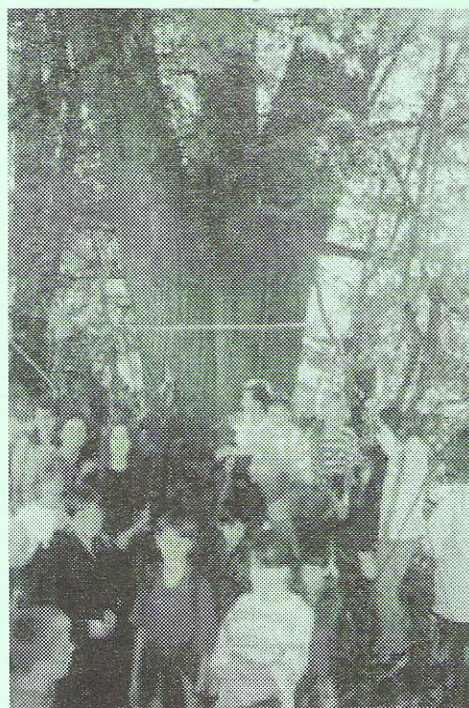
W dążeniu do celu, aby otaczająca nas przyroda była w dalszym ciągu źródłem zachwytów, aby każdy odczuwał jej dostojność i piękno w 1999 r. szkoła zorganizowała konkurs na najładniejszy ogródek w Jaworniku. Laureatkami konkursu zostały właścicielki niezwykle oryginalnego ogrodu Anna Polewka i Małgorzata Ożóg.

Działalność szkoły wpłynęła na świadomość ekologiczną mieszkańców Jawornika. Mamy coraz mniej śmieci i ładniejsze posesje.

Anna Mirek



Jedna z akcji -  
Sprzątanie świata



### Dziękuję Ci, Mamo

Kochana Mamo  
dziękuję Ci  
za to, że dałaś  
życie mi

I także za to,  
że gdy śpię  
Ty nade mną  
pochylasz się.

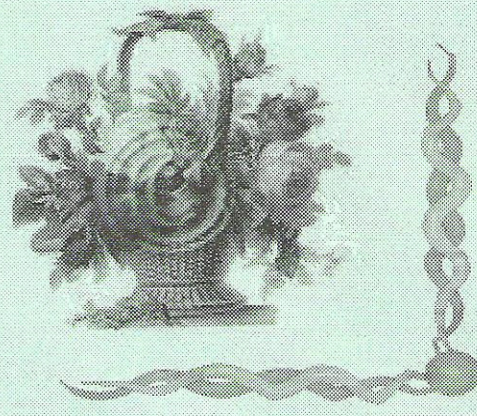
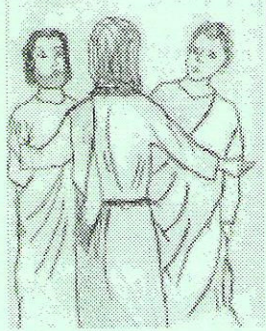
I za tę dobroć  
w oczach Twych  
Kochana Mamo  
dziękuję Ci.

21 maj  
6 Niedziela Wielkanocna

Dz 10,25-26. 34-35. 44-48;  
1 J 4,7-10; J 15,9-17.

„To jest moje przykazanie, abyście się  
wzajemnie miłowali, tak jak ja was  
umiłowałem”

/por. Ewangelia/



## Uśmiech Jana Pawła II



### Uczynne siostrzyczki...

Opowiadał kiedyś znany wielu pielgrzymom w Rzymie o. Piekarczyk o sukcesach polskich zakonnicy na Watykanie. Modlą się, gotują, dbają o Ojca Św., a nawet... uczą polskiego. A zaczęły się te lekcje ponoć tak:

Gdy nastąpił Papież Polak wszyscy pragnęli, aby mu zrobić przyjemność zagadnąć choć parę słów po polsku. Kupowali słowniki, i kasety - ale nie ma to jak autentyczna konwersacja. Docenił to kamerdyner Ojca św., który towarzyszył mu zawsze rano. Udał się więc do nowo przybyłych sióstr i poprosił ekspresowe szkolenie. Po kilku lekcjach poznał już podstawowe zwroty, które mogły się mu, w ocenie wesołych siostrzyczek przydać.

Pewnego ranka z triumfalną miną powitał Ojca św. w jego ojczyństwie języku: Jak się masz kotku?... Papież zaskoczony, zdumiony i ucieszony z całą powagą odparł: Bardzo dobrze, Miauuu, Miauuu.

### Witaj majowa jutrzeńko... nawet w chmurach i z Papieżem.

Ojciec Święty leciał samolotem na Daleki Wschód. Gdy w czasie lotu Papież, zgodnie ze swym zwyczajem, przyszedł do kabiny dziennikarzy, zdumiał się gdy zobaczył tam znanego mu jeszcze z Krakowa ks. Malińskiego obok jakiegoś dziennikarza z Polski.

- Co wy ty robicie razem?

- Świątujemy 3 Maja!

- No, tak... wczoraj odprawiliśmy Mszę św. Ku czci Matki Boskiej w intencji naszej Ojczyzny. Ale jeśli świątujemy 3 Maja, to nie można przecież nie zaśpiewać „Witaj majowa jutrzeńko”, skonkludował papież i nucił melodię naszej pieśni narodowej przeszedł dalej, do innych dziennikarzy.

## Mojej Teściowej... w Dniu Matki

Czego oczekuję od mojej przyszłej synowej?

- Żeby mówiła do mnie - mamusi. A ja zazwyczaj mówię - mamo.

- Żeby kochała mojego syna zawsze i bez warunków.

Warczę na mojego męża, tylko dlatego, że mam zły humor, a Ona nic nie mówi tylko patrzy smutna.

- Żeby pozwoliła mi czasem być tylko z nim, moim synem.

A Ona nigdy tego nie żądała.

- Żeby podziękowała mi kiedyś za jego dobre maniery, dobre serce i umiejętność życia.

Czy ja to kiedyś Jej powiedziałam?

Owszem, czuję często wdzięczność, że Jej syn jest tak wspaniałym mężem, ale powiedzieć?

A więc moja kochana Mamusi-Matko mojego Męża - tym niewysłanym listem nadrabiam lata

minione - dziękuję Ci za to, że jesteś.

Dziękuję Ci za Twoje nieprzespane noce przy małym chłopczyku, co stał się mężczyzną mojego życia.

Dziękuję Ci, że nie siedzi przed telewizorem, nie kłamie i oczy ma jasne.

Że pozwoliłaś nam być ze sobą bez Ciebie.

Za każdą kawę poranną i szaliki naszych dzieci, aspi-riny i mleko z miodem do łóżka. Za cierpliwość - dziękuję.

Syna Twojego kocham, choć wielokrotnie naszych słów ostre pi-łeczki ranią Twoje serce.

Jesteś moją Teściową, a mam ochotę byś wzięła mnie za rękę jak dziecko i wyprowadziła z ciemnego pokoju moich lęków. Jak kiedyś przed laty moja Mama.

Zofia



Rysunki  
do tego  
numeru  
wykonała  
Dominika  
Kochan

### Informacja z zebrania Redakcji

#### BIAŁY KAMYK w każdą drugą niedzielę miesiąca

W dniu 18 kwietnia odbyło się zebranie Redakcji BIAŁEGO KAMYKA. W zebraniu wzięli udział: ks. Bartłomiej Pępek, Dominika Kochan, Małgorzata Opyrczał, Andrzej Pawłowski, Bartłomiej Prokocki, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, Jan Świerczek, Mateusz Świerczek, Tomasz Świerczek, ks. kleryk Rafał Wilkołek. Podsumowano okres półrocznej pracy. Z satysfakcją zauważono zainteresowanie Parafian inicjatywą wydawania pisma parafialnego. Redakcja gorąco dziękuje wszystkim osobom, które czynnie włączyły się w prace, udzielając wywiadów i nadsyłając do publikacji swe materiały. Rozważano różne warianty dalszego ukazywania się pisma. Ostatecznie ustalono, że BIAŁY KAMYK nadal będzie ukazywał się jako miesięcznik. Dla uproszczenia dystrybucji przyjęto, że będzie to druga niedziela każdego miesiąca.

Podjęto próbę zorganizowania grupy redakcyjnej, która zajęłaby się sprawami młodzieżowymi. Redakcja zwraca się także z apelem do wszystkich Czytelników o aktywną współpracę. Najbardziej odczuwaną trudnością w pracy Redakcji jest brak fotografa oraz zapalonego internauty. Dzięki takim osobom pismo nasze stałoby się bardziej atrakcyjne zarówno w wersji drukowanej, jak i elektronicznej. Zachęcamy do współpracy.

### Errata

W marcowym numerze BIAŁEGO KAMYKA w wywiadzie z Panem Janem Burkatem podano błędnie, że wiceprezesem jest Pan Edward Tomal. Funkcję tę pełni Pan Stanisław Hudaszek. Przepraszamy.

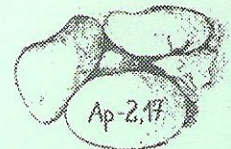
**28 maj**  
7 Niedziela Wielkanocna  
**/Uroczystość  
Wniebowstąpienia Pańskiego/**

Dz 1,1-11; Ef 1,17-23; Mk 16,15-20.

„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię.”

/por. Ewangelia/

**BIAŁY KAMYK** - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek  
Email: bialykamyk@jawnet.pl <http://www.bialykamyk.jawnet.pl>





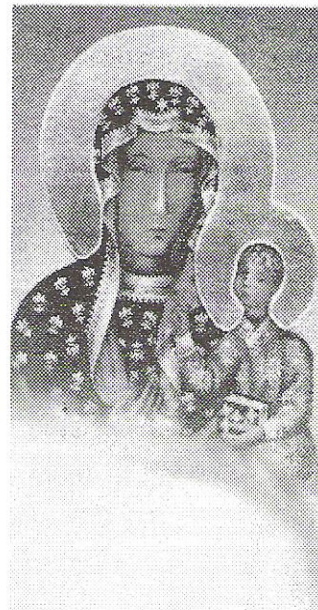
# KAMYCZEK - strona dla dzieci

## Zapamiętaj:

3 maja - uroczystość Maryi - Królowej Polski

3 maja - Święto Konstytucji

Maj jest miesiącem Maryjnym, to znaczy, że jest szczególnie poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Maria jest Matką Pana Jezusa. Jest również Matką wszystkich ludzi. Także i Twoją. Miejszem szczególnego kultu Maryi jest Częstochowa. Tam, na Jasnej Górze, stoi kościół, w którym od ponad 600 lat znajduje się cudowny obraz Matki Bożej.



**Z pomocą mamy lub taty znajdź tekst w Piśmie Świętym.  
Uzupełnij zdania, wykreśl dane słowa w diagramie.  
Pozostałe litery, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.**

**J 19, 25-27**

1. A obok .....Jezusowego
2. Maria ..... Kleofasa
3. Jezus ujrzał .....
4. ....którego miłował
5. I od tej godziny uczeń wziął Ją do .....

K	M	R	Z	A	Y	R	Ż	A
I	Ż	A	O	K	R	N	Ó	A
M	L	A	O	T	W	K	E	A
U	P	C	Z	O	N	I	L	A
S	S	I	K	E	B	I	I	E

TU ODETNIJ

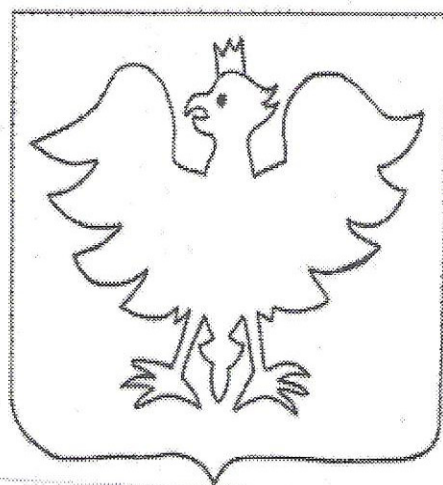
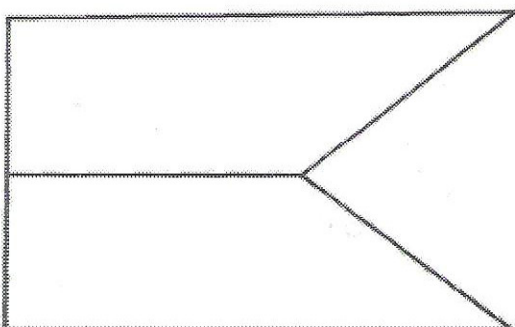
## Barwy ojczyste

Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie.

A na tej fladze biel jest i czerwień.

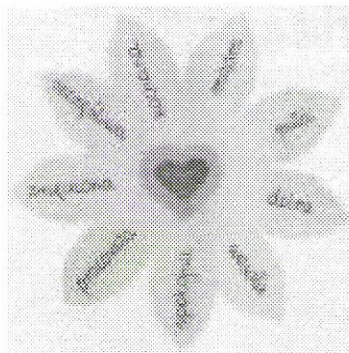
Czerwień to miłość, biel - serce czyste...

Piękne są nasze barwy ojczyste.



**Święto Konstytucji 3 Maja jest świętem państwowym. Obchodzimy wtedy rocznicę ogłoszenia ustawy o Polsce. Mieszkamy w Polsce, jesteśmy Polakami. Czy pamiętacie jak wygląda godło i flaga Polski? Pomalujcie je na odpowiednie kolory.**

## Zapamiętaj: 26 maja - Dzień Matki



### Obrazek dla mamy - Hanna Łochocka

Mamo, namalowałam Ci obrazek zupełnie sama.  
Na tym obrazku jesteśmy razem:  
Ja, Twoja córka, Ty, moja mama.  
A Twój synek, mój brat, podaje Ci kwiat.

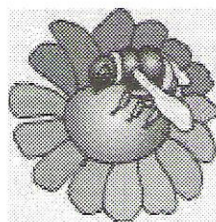


### Życzenia

S. Daraszkiewicz

Siedziałem w ogródku  
na białej ławeczce,  
Przyleciał gołąbek  
i dał mi karteczkę.  
A na tej karteczce  
pisało tak:  
Niech nam nasze mamy  
żyją sto lat!

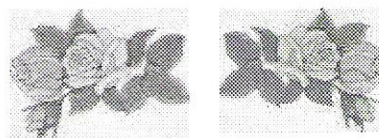
Tę stronę przeczytaj razem z tatą, starszym rodzeństwem albo dziadkami. Może nauczysz się na pamięć jednego wierszyka, uściskasz mamę serdecznie, złożysz jej życzenia? Jaki jeszcze prezent dasz mamie? Może posprzątasz pokój, zrobisz zakupy, będziesz grzeczny/a?



### Gdzie mieszka błękit?

Genowefa Karasiewicz

Gdzie mieszka błękit? Na niebie.  
W kredce się turla do Ciebie.  
W stawie ze słońcem, jak ryba  
Błękit figluje i pływa.  
W kwiatkach się śmieje najmilej,  
Mają go w sobie motyle.  
Ale najbardziej lubiany  
To błękit w oczach mamy.



### LAURKA NA DZIEŃ MAMY

Pomaluj laurkę według kodu,  
wręcz ją mamie z życzeniami.

1 - na czerwono, 2 - na żółto  
3 - na zielono, 4 - na pomarańczowo

